Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:
z jednorazową przesyłką: rocznie 30 K — h, kwartalnie 7 „ 50 „, miesięcznie 2 „ 50 „
z dwurazową przesyłką: rocznie 36 K — h, kwartalnie 9 „ — „, miesięcznie 3 „ — „
W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 f. n.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki 1. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 5 halerzy za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po Nr. w Nr. za jeden wiersz petitowy halerzy.
Numer pojedynczy:
we Lwowie: porannny 8 halerzy, wieczorny 8 halerzy
na prowincji: poranny 6 halerzy, wieczorny 12 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

T. S. L.

Lwów 31 stycznia.

Stolica kraju gościć będzie jutro w swych murach delegatów Towarzystwa szkoły ludowej, którzy przybywają z całego kraju, celem obrad nad reformą organizacji i nad rozszerzeniem statutu tej instytucji.

Zbyteczna chyba przypominać, jak doniosłym czynnikiem w pracy nad uświadomieniem, a tem samem nad unarodowieniem naszego ludu, jest towarzystwo, które, objąwszy siecią swej wytrwałej działalności, najdalsze nawet krańce kraju, może śmiało powiedzieć o sobie, iż „ani z soli, ani z roli“, ale wyrosło z tego, co naród nasz boli najbardziej. Kwestja oświaty ludowej, stanowiąca zasadniczy warunek naszego odrodzenia ekonomicznego, społecznego i narodowego, jest wprawdzie od lat szeregu przedmiotem pierwszorzędnej i nieustannej troski wszystkich czynników kraju, ale wiadomo dobrze, iż bez współdziałania samego społeczeństwa, bez jego czujnej kontroli i pomocy, postęp jej i kierunek będą zawsze pozostawiały dużo do życzenia. Wśród naszych zwłaszcza stosunków krajowych, współdziałanie to musi być silniejszem i więcej wpływowem, aniżeli gdzieindziej, gdy się zważy, na ile niebezpieczenstw narażoną jest szkoła nasza pod względem narodowym.

Że w społeczeństwie silnem i głębokiem jest poczucie tej potrzeby, świadczy właśnie rozwój Towarzystwa, którego przedstawicieli witamy w naszym grodzie. Oparte wyłącznie na dobrowolnych, a minimalnie drobnych (2 korony rocznie) opłatach swych członków rozsypało się w niedługim stosunkowo lat szeregu całem mrowiem filij od Śląska począwszy aż po krańce południowej Bukowiny, wspomagając działalność szkół, zakładając nowe, utrzymując czytelnie, bibljoteki, kształcąc i uświadamiając setki tysięcy umysłów, co jeszcze niedawno tonęły w ciemnocie i indyferentyzmie narodowym.

I spotężniała, rozrosła się pożyteczna organizacja tak, iż ramy dotychczasowego statutu już nie wystarczają na objęcie rozszerzającej się pracy i zadań, które wyłaniają się z dotychczasowej siejby. I oto, objaw pomyślny, dowód zdrowia i wzrostu instytucji. Celem jutrzejszego zjazdu jest właśnie rozszerzenie statutu Towarzystwa. Okazało się ono koniecznem ze względu na rozmaite sfery działania, jakie poszczególne koła miejscowe w szeregu dziesięciu lat istnienia Towarzystwa u siebie zastosowały, ulegając miejscowym potrzebom, jakkolwiek ramami statutu nie były one objęte. Towarzystwo więc, które dotychczas miało zadanie „wspierać szkołę ludową z językiem wykładowym polskim“, obecnie dąży do tego, aby mu wolno było wogóle „szerzyć oświatę wśród ludu polskiego.“ Tak samo obok przepisu „pomagania gminom w zakładaniu szkół“, wnosi komisja zjazdu przepis: „zakładania szkół ludowych“ i to niekoniecznie z wolą gmin odnośnych. Zmiana to ważna z uwagi na mniejszości narodowe w gminach. Dalsze rozszerzenie statutu dotyczy wydawania drukiem dzieł nagrodzonych na konkursach Towarzystwa, wspierania wydawnictw popularnych, utrzymywania szkół dla dorosłych analfabetów, wydawania własnego czasopisma, zwoływania kongresów, zakładania ochronek i szkółek freblowskich, urządzania koncertów, widowisk teatralnych itp.

Obok rozszerzenia statutu, na porządku dziennym znajduje się także reforma organizacji. Podobnie, jak to ma miejsce w Sokolstwie, cały kraj będzie podzielonym na okręgi, z których każdy obejmie pewną liczbę kół miejscowych. Zarząd okręgowy, jako instancja pośrednia między odnośnemi kołami a zarządem głównym, otrzyma także stosowną autonomję.

Jeżeli w zachodniej części kraju działalność towarzystwa Szkoły ludowej jest wielce użyteczną, to we wschodnich powiatach, gdzie nienawiść narodowa opanowywa nawet izby szkolne po wsiach i miasteczkach, opieka polskiej istytucji obywatelskiej jest poprostu warunkiem ocalenia polskiej ludności. Toż ze szczerą radością zapisujemy zapowiedź spotęgowania i rozszerzenia pracy zasłużonego towarzystwa i obradom delegatów przesyłamy życzenie: oby Bóg błogosławił ich pracy tak, jak błogosławi im Ojczyzna!

Państwo żydowskie — w przyszłości.

W Warszawie odbyło się niedawno zebranie syonistów, o którem zresztą już pisaliśmy. Wśród edcytów był przecież jeden, który zasługuje na to, by zwrócono nań baczniejszą uwagę. Był to referat niejakiego Neufelda: „O kolonizacji Palestyny“, — o tyle ciekawy, że przedstawia niby praktyczny program utworzenia przyszłego państwa żydowskiego.

Przedewszystkiem więc prelegent starał się o przedstawienie Palestyny w najidealniejszem świetle pod względem klimatycznym, urodzajności gleby, bogactw mineralnych, a wreszcie puścił wodze wielce różowym marzeniom w kierunku, z wiadomych przyczyn, najżywiej przemawiającym do umysłów i dusz żydowskich, a mianowicie: nadzwyczajnego, spodziewanego rozwoju handlowego Palestyny.

P. Neufeld twierdzi, że Palestyna po odpowiedniem zagospodarowaniu, może pomieścić i wyżywić śmiało 6—7 miljonów żydów. Przeczą temu jednak wszystkie poważne źródła, wskazujące, że w najlepszym razie ludność Palestyny mogłaby się podwoić (obecnie wynosi przeszło 690 000) lecz mniejsza o to.

Pomijamy również jeszcze fantastyczniejsze horoskopy à la Verne, stawiane dla Palestyny przez p. Neufelda, jak n. p. eksploatacja morza Martwego, budowa kolei o znaczeniu wszechświatowem, utworzenie kanału, czyniącego konkurencję Suezkiemu i t. p. — albowiem to wszystko nas i w ogóle społeczeństw chrześcijańskich, nie obchodzi i niech te śmiałe wnioski krytykują ci, co się niemi zachwycają, sami interesowani, więc żydzi.

Daleko większy interes budzą takie kwestje: w jaki sposób żydzi zawładną Palestyną i co się stanie z temi pamiątkami, które były kolebką chrześcijaństwa i z powodu których Palestyna nosi wspólne miano Ziemi Świętej?

P. Neufeld próbuje oba te problemata, wielce ostrożnie, rozwiązać. Oczywiście, że o jakiejś zbrojnej wyprawie żydów dla zawojowania Palestyny, rozsądny prelegent nie myśli. Oświadcza wszakże, że sultan turecki, wielce przyjaźnie usposobiony dla żydów, o czem zapewnia konferujący z sultanem, wielki wódz syonizmu, Herzl, gotów jest całą Syrję i Palestynę na pewnych warunkach odstąpić.

Jakich? — to oczywiście sekret polityczno-dyplomatyczny. Odmowy mocarstw europejskich na transakcję żydowsko-turecką p. Neufeld nie obawia się, albowiem sprzeczne interesa poszczególnych państw na punkcie Palestyny, zapewniają właśnie osiągnięcie kompromisu w postaci realnego urzeczywistnienia syonizmu.

A co do miejsc i pamiątek świętych dla chrześcjan? Prelegent i tę trudność z wielką łatwością rozwiązuje. Powiada krótko, że można urządzić eksterytorjalność, czyli wyodrębnienie. Zapomina tylko, że gdyby wyodrębnić wszystkie miejsca uświęcone śladami stóp Zbawiciela i pierwszym zaczątkiem Chrystusowej nauki, to cóżby się zostało dla przyszłego państwa żydowskiego?

Ale najzabawniejszą, potrącającą o humorystykę, była następująca, całkiem serjo postawiona propozycja: Jeżeli obecnie przy pamiątkach Ziemi Świętej straż trzymają żołnierze mahometańscy, dlaczegożby ich nie mieli zastąpić — powiada całkiem serjo p. Neufeld — żydowscy?...

Tak sobie przedstawiają marzyciele syonistyczni przyszłość, czego im zresztą, uwzględniając ich narodowe stanowisko — za złe brać nie można. Tylko... w spełnienie tych zamiarów uwierzyć trudno. Jesteśmy przekonani, że gdyby nawet padyszach zdecydował się oddać Palestynę żydom, oni sami, w dobrze zrozmianym własnym interesie, daru tego nie przyjęliby nigdy.

Korespondencje.

Zakopane 24 stycznia.

(Zarzuty p. St. Witkiewicza i odpowiedź rady gminnej zakopańskiej).

(§.) Lekceważenie i opieszałość — wielkie wady; ale i przesadna gorliwość szkodzi dobrej sprawie... Mamy tego przykład ze stosunków w Zakopanem. P. Stanisław Witkiewicz, człowiek dzielny i szczery opiekun Zakopanego, pisząc w wydanem przez siebie „Bagnie“ o tutejszych stosunkach, w zbytniej gorliwości niewątpliwie, a opartej na złej informacji, (bo nieprzyjaznej tendencji, a już zwłaszcza osobistej animozji, nie śmiemy przypuszczać) — wystąpił z krytyką tutejszej gospodarki gminnej, czyniąc zarzuty zarówno zarządowi, jak i jego kierownikowi, drowi Chramcowi.

Surowe te zarzuty dotknęły głęboko członków naszej gminy i spowodowały odpowiedź, która właśnie pojawiła się w osobnej broszurce. Rada miejska, podpisana w komplecie, zbija bez polemiki i z godnością, faktami i cyframi, punkt za punktem, wszystkie niesprawiedliwe i mylne twierdzenia, jakie naprowadzono w książeczce p. Witkiewicza.

Faktami więc odpiera zarzut, jakoby komisja klimatyczna „wygryzała“ z Zakopanego każdorazowego lekarza i jakoby to działo się za sprawą dra Chramca. Opowiada dalej szczegółowo, a nawet przy dołączeniu poświadczenia osób interesowanych, pewien wypadek z chorym góralem Wawrytką, z którym rzekomo dr. Gaik (a pośrednio dr. Chramiec) miał obejść się nieludzko. Z wyjaśnienia przekonywamy się, iż sprawa miała się wręcz przeciwnie i chory zawdzięcza nietylko pomoc lekarską, ale nawet pieniężną zapomogę i ułatwienie podróży do szpitala w Krakowie, właśnie drom Gaikowi i Chramcowi, którzy, w nieobecności ordynującego lekarza, zaopiekowali się chorym ponad obowiązek, a z niezwykłem poświęceniem się.

Nie mniej zbija rada gminna główny zarzut p. Witkiewicza, dotyczący rzekomej niechęci gminy do przeprowadzenia regulacji, wodociągów, kanalizacji i desynfekcji. Na podstawie protokołów i dat urzędowych stwierdza odpowiedź, że rada gminna już od r. 1895 zajmowała się nieustannie sprawą zaprowadzenia wodociągów i oświetlenia elektrycznego, że postarała się o kosztorysy i zaprowadzi elektrykę, skoro tylko nadejdzie pozwolenie ze strony władz. Wodociągami zajmuje się równie gorliwie. Uzyskała gwarancję kraju dla pożyczki na ten cel w kwocie 400 000 k. Sprawa jest w toku, a tamuje ją brak pieniędzy zwłaszcza, gdy przekonano się, że np. wodociąg, do Zakopanego, którego koszt obliczono na 140.000 k., będzie właściwie kosztował 320.000 k. Dotychczasowe wydatki, połączone ze staraniami o wodociąg, a wynoszące przeszło 2.000 k. pokrył naczelnik gminy, dr. Chramiec, z funduszów własnych.

Co do desynfekcji, rada gminna stwierdza, że dr. Chramiec i towarzysze jeszcze w r. 1893 zakupili aparat desynfekcyjny, który lekarzowi klimatycznemu służy do tej pory. Jeżeli jednak ów lekarz nie desynfekcjonuje, ale — jak pisze p. Witkiewicz — „kadzi,“ to już nie jest winą gminy.

Sprawa regulacji uzdrowiska jest również w toku, a przyspieszenie jej nie jest w mocy gminy. Gmina jeszcze w r. 1897 odniosła się w tej sprawie do wydziału krajowego i uchwaliła potrzebną pożyczkę. Wydział krajowy w r. 1902 nadesłał pierwszą część planów, a na dalszą gmina wyczekuje.

Niesłusznym jest wreszcie zarzut p. Witkiewicza w sprawie szpitala. Rada miejska bardzo szczegółowo opowiada przebieg starań o ten zakład, przyczem dowiadujemy się, że właśnie dr. Chramiec nietylko nie tamował tych usiłowań, ale je nawet popierał własną ofiarnością. Dał grunt pod budowę wartości około 2000 k. i ofiarował duży zrąb domu, wartości około 5000 k. Tego ostatniego gmina nie przyjęła, gdyż nie nadawał się na cele szpitalne. Dr. Chramiec, poparty przez grono osób, zbierał następnie fundusze na szpital (4000 k.), spowodował rozszerzenie komitetu akcyjnego, jednem słowem, był głównie czynnym w tej pracy. Kiedy jednak miano rozpocząć budowę, intryga prywatna zatamowała roboty, a tymczasem wybuchła w Zakopanem szkarlatyna i trzeba było koniecznie urządzić dom izolacyjny. Gmina wybudowała go też pospiesznie za pieniądze, zebrane na szpital gminny.

Czytając tę spokojne, poważną, a rzeczową i dowodami urzędowemi popartą odpowiedź gminy, przychodzi się do przekonania, że p. St. Witkiewicz oparł swe zarzuty na informacjach bardzo błędnych, jeżeli nie rozmyślnie złośliwych. Należy nad tem ubolewać tem więcej, że naruszono dobrą opinję człowieka, który pracą swoją i ofiarnością tak bardzo przyczynił się do rozwoju Zakopanego i który w tym kierunku jest równie niezmordowanym, jak nie do zastąpienia. Nie zniechęcajmyż niesprawiedliwą krytyką ludzi, którzy idą z dobrą wolą, energją czynu i ofiarą, bo ludzi takich niewielu.

Proces o ciało Mahmuda baszy.

Jak doniosły telegramy, sultan Abdul Hamid domagał się u trybunału paryskiego dla spraw nagłych, wydania mu ciała zmarłego szwagra Mahmuda baszy; sąd jak wiadomo, odrzucił to żądanie. Mahmud basza uciekł ze Stambułu z dwoma synami i niedawno temu zmarł w Brukseli. Synowie przewieźli ciało ojca do Paryża, gdzie je pochowano na mahometańskim oddziale cmentarza Pere-Lachaise.

Za pośrednictwem posła w Paryżu, Munir-beja, wniósł tedy sultan skargę w imieniu swojem i siostry wdowy księżniczki Seniah. Skarga opierała się na tem, że tak Mahmud basza, jak i jego dwaj synowie, Sabbaheddin bej i Lutsulah bej byli za zdradę stanu na śmierć skazani i tem samem pozbawieni wszelkich praw obywatelskich i familijnych, że przeto według prawa tureckiego wdowa została jedyną spadkobierczynią zmarłego, a sultan, jako głowa rodziny i opiekun zarazem wszystkich Turków za granicą, ma prawo do żądania bezwarunkowego posłuchu. Nagłość sprawy uzasadnioną była przez adwokata sultana p. Desouches tem, że na trupie muszą być według rytuału muzułmańskiego wykonane przepisane ablucje.

Synowie Mahmuda założyli protest przeciw skardze, dowodząc listownie, że Mahmud postanowił nigdy nie wracać do ojczyzny, ani żywym, ani zmarłym; że dalej wdowa nie ma prawa do ciała ojca i że widzieć go nie może, chyba zawelonowana; że nakoniec na trupie ojca dokonano przed pogrzebaniem wszystkich obrzędów, jakich wymaga rytuał mahometański. Po takich zarzutach synów, wystąpił zastępca sultana z oświadczeniem, że Mahmud basza, oprócz tych dwu, ma jeszcze dwu synów z innej żony i że ci domagają się wydania ciała.

Sąd odrzucił nagłość skargi i orzekł, że skarżący mogą prowadzić proces w drodze zwyczajnej. Prasa paryska jest zdania, że i dalsza skarga sultańska nie odniesie skutku, jako wywołana pobudkami politycznej natury. Wiadomo zresztą, że nie idzie tu sultanowi o dopełnienie rytualnych formalności, ale o sprofanowanie ciała i tego się zapewnie obawiają. Tak przecie się stało i z twórcą konstytucji tureckiej w r. 1876, Midhatem baszą, którego zamknięto do więzienia w Taif i tam uduszono. Wówczas nie wierzył Abdul Hamid w śmierć Midhata; ciało wykopano, głowę ucięto i przysłano ją sultanowi w puszcze, jako „dzieło sztuki“.

Są tacy, którzy nie dają wiary tej opowieści; ale wytoczenie procesu przed paryskim sądem, zdradza poniekąd zamiary sultana Abdul Hamida. Ma on jeszcze nadzieję dostania w swoją „moc“ trupa Mahmuda innym sposobem. Telegrafował mianowicie do Tewfika-Paszy, aby prosił syna o wydanie trupa ojca, bo nie chce go zostawić między chrześcianami. Synowie Mahmuda i tym razem nie dali się obałamucić i z niczem odprawili posłańca sultańskiego.

---

(19)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

Król ręką drżącą po czole powiódł — i nie rzekł nic... Później wstał, pożegnał Mniszcha głowy skinieniem — i gdy ten w ukłonach niskich wyszedł — zapatrzył się, jakby coś w dalekości sal zamkowych dostrzegł... Po chwili zdmuchnął jarzące się na kominku świece, a komnatę napełniła światłość księżycowa. Król iść zaczął przez szereg izb i ujrzał, że przeciw niemu ktoś szedł z onych komnat oddalonych, a nurzających się w blasku miesięcznym.

Był to Stańczyk.

— Jeszcze na nogach? — rzucił Zygmunt August.

— Śpią wszyscy, jeno czuwają — błazen i król! — odpowiedział Stańczyk.

— I obaj smutni, jako widzę — dokończył Zygmunt August, patrząc w twarz wesołka.

— Ja choć przymuszonym śmiechem się ozwę, ale wy, panie?

— Coraz mi cięższej — odpowiedział monarcha...

— Dlaczego?

— Serca mi brak!

— Nie miłuje-ż ciebie naród cały?

— Miłuje... dojutrkiem zwąc — odpowiedział król z gorzkim uśmiechem. — A jednak jam wolności wrota szeroko otworzył i Bogu jeno oddałem rząd nad sumieniami; a jednak u mnie tylko stosy nie płoną, gdy cały świat się pali i drga w konwulsji mąk; a jednak ja, jako kapłan najwyższy, dwom narodom nierozerwany ślub dałem na wieczność życia i wieczność radości lub cierpienia — i tylko jam jeden bez żadnej podpory został, bez miłości żadnej, tej bliskiej, domowej, dzielącej smutki i ból i szczęście...

Stańczyk pochylił się do rąk pana — a król głowę jego objął i do piersi w silnym uścisku przytulił. Drżała pierś króla i błazna — w oczach króla i błazna świeciły łzy, przez głuche cierpienie wydobyte...

VII.

Jak poczyna sobie brat Rupert.

Jaśko Firlej i Gąska codziennie prawie na dworcu królewskim spotykali się, a jeżeli dnia jakiego pan kasztelan na Wawel nie poszedł, to gdzieś na mieście na guzmana się natknął i po niewoli uśmiechnąć się musiał. Nie zaczepiał jednak wesołka, o Zośkę nie pytał, a choć mu czasami pięść się ściskała, jakby za paznogciami drzazgi miał, a serce zdawało się popękane być, ni to skorupa orzecha, po raz pierwszy sprowadzonego do Polszczy z Włoch przez królowę Bonę (to jedno, co nieboszczka pani dobrego zrobiła, bo smakołyk szczery jest) — fantazji nie tracił, o utrapieniu swojem nie wspominał, jakby przyśpiewek Gąski za nic sobie nie ważył. Nie rozumiał jeno, dlaczego przed onej śpiewki Gąskowej zasłyszeniem tak lekkie serce miał i pamięć krótką? — bo jeżeli i pomyślał o pannie Odolanieckiej, to ani zębów nie zaciskał, ani nie wzdychał z żałości, biały jeno obłok przesuwał się przez duszę Jaśkową, lecz zwiewał go szybko wiatr spraw codziennych i tęsknota nawet za góry i lasy uchodziła. Wiedział, że miłowanie pomiędzy nimi było i że sam od dziewki ukochanej odsunął się — ale ani niepokoju, ani zazdrości w sercu swem nie czuł i zdawało mu się, że się wszystko zagładzi, jak ona bruzda na jeziorze po łódki przepłynięciu, że się wszystko wyrówna, spomnienia nawet na wezgłowiu czasu do snu się ułożą i zamrą spokojnie, ni to motyle na różach przekwitłych. Aż oto, głupia śpiewka Gąski wzburzyła w nim krew i złość jakąś, jakby po krzywdzie doznanej: coś go pali i męczy i kąsa i na pół zapomnianą postać Zosieńki raz wraz przed oczy nasuwa. Za ciasno mu w izbie, a jak przestronną się być zdaje; gdy chodzi, to o jedną i drugą ścianę łbem zawadza, jakby mu bielmo na ślepiach siadło i mur zakrył. Ani płachtą oczu zawiązać, ani uszu zatkać: by malowidło żywe Zośka pojawia się wciąż, a śpiewa, ni to skowronek pełny: „Jaśku mój, Jasieńku!..“. Wtedy pan kasztelan, aż do krwi usta zacina i szepce w duchu:

— Aha! Jasieńka wolasz!.. A do kogo to ledwo tchniesz, waćpanna?..

Prawda, że nic nie wiedział o onem tchnieniu, gdy był przy niej; prawda, że gdy odjeżdżał, biała, jako opłatek, o słupiec domu się oparła, a dwie łzy, które wtenczas w oczach dziewki zabłysły, nie potoczyły się po twarzy, nie upadły na ziemię, pod powiekami ostały, niby stężałe i skamieniałe w boleści wielkiej...

— Byłoć tak, prawdę powiem — szeptał do siebie kasztelan. — Ale teraz zapomniałaś o Jaśku Firleju, dziewko niegodna!.. Kto winien? a wżdy nie ja, który oto miejsca sobie znaleść nie mogę i Gąsce w gębę bym dał za przyśpiewek ony.

Zły był, lecz nie o powrocie do Zośki myślał, jeno wiedzieć chciał, kto go przy niej zastąpił — i czuł, że plecyma by się obrócił do tego niepomia, a z lada okazji skorzystał, by w szable z nim trzasnąć.

A jednak — tak czy owak, jest tam kto przy Zośce, czy nie ma — nie powróciłby już do niej. Za niski ród, nikt w Polszcze całej o Odolanieckich nie słyszał, a oto imć pan Bartosz Paprocki o „Gnieździe Cnoty“ pisać zamyśla i wiadomość światu da „Skąd herby rycerstwa początek swoy maią“. Będą tam i Firleje — no, a jakżeż i połączenie ich domu z domami innemi i zasługi dla Rzeczypospolitej uczynione. Nie będzie już tak, jako dotąd bywało, że związki one i koligacje jego w niepewnej pamięci ludzkiej ostawały: utrwali je maź drukarska, biblia przechowa po wiek wieków. Pan Bartosz już go pytał o rodowód Firlejów i rzekł był raz:

— Pomyśl no waszmość o małżonce, ażebym do ksiąg i jej klejnot wsadził.

Mała to rzecz?.. winien-że on, iż panna Odolaniecka w senatorskiej nie urodziła się kolebce? Tak czy owak, on jeno wiedzieć chce, bo djabli go biorą.

Lecz z ciekawości onej przed guzmanem nie może się wygadać, a i pan Gąska, jakby o śpiewce swojej przepomniał, podejrzliwem nie patrzy okiem i krotofilnym żartem nie kąsa; raz tylko jeden, spotkawszy go nazajutrz w izbie zamkowej, zbliżył się, konfidencjonalnie łapę wyciągnął i rzekł:

— Dzień dobry ci, gitaro!

Ale Firlej trąbą go nazwał i szczutka w nos dał i z dworzanami królewskimi rozmawiać począł. Mruknął wprawdzie wesołek: „Lepszego waćpan szczutka wziąłeś“ — lecz pan kasztelan udał, że nie słyszy, choć garniec żółci z wątroby do serca mu się przelał — i rad był, że mu się nawinął brat Rupert, który w nikim podejrzenia nie wzbudzi a sprawę, jak należy, załatwi.

Udał się tedy do Lismanina z prośbą o wypożyczenie mu brata Ruperta.

Pater Franciszek Lismanin niemałą był dawniej personą w Polszcze i możeby do wielkich dostojeństw a zaszczytów u nas doszedł, gdyby na dwóch stołkach nie siedział i djabłu ożoga, a Panu Bogu świeczki nie stawiał. Niebardzoby mu poszkodziło babranie się w Lutra, bo to taki czas był, że ludzie szukali, jeżeli nie nowych, to odnowionych prawd; sam król nawet nowinkom chętne ucho dawał i oparłszy się na kościele narodowym, chciał tron swój wzmocnić, lecz Lismanin więcej o życie doczesne, niż o królestwo niebieskie dbał i po stronie, więcej dającej zysków, pochylał się. Rodem z Korfu, a sprowadzony przez Bonę na spowiednika i kaznodzieję nadwornego, cieszył się jeszcze resztkami względów Zygmunta Augusta, ale znać było, że lada chwila łaska pańska go opuści, nie dlatego, ażeby na pstrym koniu jeździła, jeno dlatego, że zacny pater sam sobie takiego konia okulbaczył i jeździł na nim. Nowinki mu oddawna zbałamuciły mózg i z Lutrem na dobre już się pobratał, ale jawnie z kościołem katolickim nie zerwał jeszcze, jako to później stało się; myślał także o żeniaczce i żonę upatrzoną miał już w Helwecji, do której jeździł w sprawach królewskich, lecz głośno występował przeciw wiadomościom onym, które następnie sprawdziły się. Mieszkał u Franciszkanów i godność prowincjała sprawował, myśląc o biskupstwie, które mu król Zygmunt August obiecał niegdyś, a nie wiedział, że djabeł już studnię mu kopał, w której, przystawszy ostatecznie do herezji, utopił się, ku czemu i małżonka niewiernością swoją przyczynić się miała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Od Administracji.

Z powodu uroczystego święta w dniu 2 lutego (poniedziałek) najbliższy numer wyjdzie **w poniedziałek rano**, następny zaś numer **we wtorek rano**. W niedzielę i poniedziałek administracja będzie tylko otwartą w godzinach przedpołudniowych.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 31 stycznia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 4 R. Pochmurno, deszcz.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 1 lutego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza 6) od godziny 5 6 wieczorem, prof. uniw. dr J Nusbaum: „Zasady teorji rozwoju (ewolucji) świata organicznego".

Teatr miejski: „Dyktator", sztuka, Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Słodka dziewczyna", operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Filharmonja lwowska: Koncert filharmoniczny. Początek o godzinie 6½ wieczorem.

Reduta dziennikarska Początek o godzinie 10 wieczorem.

„Panorama Racławicka", na placu powystawowym. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

W „Sokole": Wieczorek humorystyczny Gustawa Fiszera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

„Skała": Wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 8 wieczorem.

„Gwiazda": Wieczorek maskowy. Początek o godzinie 9 wieczorem

Kalendarz. Niedziela (1) Ignacego bisk. — Żegoty. — (19): Makarya. Wschód słońca o godzinie 7 minut 37 zachód o godzinie 4 minut 52.

Program zjazdu Towarzystwa Szkoły ludowej. I dzień (niedziela): O godz. 9 rano msza w kościele archikatedralnym. O godz 10 rano I. posiedzenie plenarne w sali ratuszowej. O godz. 3 popoł obrady komisyj. O godz. 8 wieczorem zebranie towarzyskie dla delegatów z prowincji, urządzone staraniem delegatów lwowskich — w sali górnej hotelu Stadtmüllera ul. Krakowska.

II. dzień (poniedziałek). O godz. 9 rano II. posiedzenie plenarne O godz. 9 wieczorem wieczorek z tańcami akad. Koła Tow. Szkoły ludowej w salach Kasyna miejskiego.

Z karnawału. „Kółko zabawowe drukarzy lwowskich" urządza na dochód budowy własnego domu w sobotę, dnia 7 lutego br. w salach Strzelnicy miejskiej wieczorek z tańcami. Bilet familijny (4 osoby) 8 kor., bilet pojedynczy 3 kor. Strój wieczorkowy. Muzyka 95 pp. Wstęp tylko za okazaniem zaproszenia. Początek o godzinie 9 wieczorem Bilety wstępu przed wieczorkiem wydaje komitet jedynie za okazaniem zaproszenia. Kto zaproszenia nie otrzymał, a pragnie wziąć udział w zabawie, raczy się zgłosić najpóźniej do czwartku 5 lutego w biurze Stowarzyszenia, ulica Łyczakowska l. 14, I. p., w godzinach od 7½ do 9 wieczorem.

Zgromadzenie kolejarzy odbędzie się w poniedziałek, dnia 2 lutego br. o godzinie 2 popołudniu w sali teatralnej przy ul. Jagiellońskiej l. 11.

Budżet miejski Komisja budżetowa załatwiła wczoraj rubrykę XX rozchodów funduszu gminnego tj. wydatki na drogi, bruki i chodniki. Odmiennie od wniosku magistratu, a zgodnie z wnioskiem sekcji technicznej komisja budżetowa zwiększyła wydatek na bruki o 50000 koron, mianowicie na wybrukowanie ulicy Karola Ludwika i Zielonej. To stanowisko komisji budżetowej zniewoliło referenta rubryki XX dra Liliena do złożenia referatu.

Komisja elektryczna rozpatrzyła wczoraj projekt budżetu tramwaju elekrycznego i zakładu dla oświetlenia elektrycznego.

Komisja poczyniła wielkie zasadnicze zmiany w projekcie ułożonym przez magistrat Esencją tych zmian jest wyprowadzenie pozostałości czystej o blisko 40 prc. niższej, aniżeli zawarta w projekcie magistratu.

Wydanie posła Breitera. *Słowo polskie* donosi, że do rady państwa wpłynęło żądanie lwowskiej prokuratorji, celem ścigania sądowego o zbrodnię wymuszenia na p. Leonie Daniluku i S. Baylim przez napad na lokal „Drukarni ludowej", jak nie mniej za zbrodnię oszustwa, której dopuścić się miał p. Breiter w procesie swoim z adwokatem drem Roińskim. Otóż lwowski *Reformator* doniósł, że w procesie tym niejaki p. Riedl zeznawał, podmówiony na korzyść p. Breitera, fałszywie. Badany przez prokuratorję p Leon Daniluk miał powiedzieć to, co napisał o fakcie tym w swoim *Reformatorze*, wobec czego prokuratorja uzasadnia potrzebę ścigania sądowego p Breitera Równocześnie rozesłał p. Leon Daniluk drukowany list wszystkim posłom, w którym to liście czyni p Breiterowi różne zarzuty, a między innymi zarzut zbrodni wymuszenia i oszustwa.

Następca tronu w Galicji. Następca tronu austrjackiego, arcyksiążę Franciszek Ferdynand, ma zamiar odwiedzić Galicję. Krakowski *Głos narodu* dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że podczas posłuchania, jakie miał arcybiskup lwowski ks. Bilczewski, arcyksiążę wyraził chęć odwiedzenia Galicji Wypytywał się długo i szczegółowo o stosunki, panujące u nas, a w owych pytaniach, dowiódł dużej znajomości przedmiotu i dużo przyjaźni dla Polaków. Wreszcie w konkluzji zaznaczył, że radby przy nadarzonej okazji zjechać do Galicji i z jednej strony zapoznać się osobiście ze stosunkami, z drugiej dać nam dowód swej życzliwości. Arcypasterz lwowski, dziękując arcyksięciu zauważył, iż odbędzie się we Lwowie poświęcenie kamienia węgielnego budowy kościoła pod wezwaniem świętej Elżbiety. Kraj i stolica kraju byłyby szczęśliwe, gdyby z racji tego poświęcenia mógł powitać u siebie dziedzica przyszłego korony.

Również i p. Dawid Abrachamowicz, który miał dłuższą audjencję u arcyksięcia Ferdynanda przekonał się osobiście, jak żywo arcyksiążę interesuje się Galicją i z jaką odnosi się do niej życzliwością.

Zuchwalstwo lichwiarza. Ejzyk Tiger, zawodowy lichwiarz, który niedawno skazany został na kilkumiesięczne więzienie za swe sprawki, chcąc się zemścić na p S., który w procesie tym zeznawał dlań obciążająco, urządza nań teraz napady po ulicach, wykrzykuje głośno jego nazwisko z dodatkiem obelżywych epitetów, rozsiewa nań plotki przed jego znajomymi, jednem słowem zatruwa mu życie. Wczoraj np. posunął się tak daleko, że spotkawszy na ulicy Jagiellońskiej p. S. idącego w towarzystwie kolegów, zawołał nań: „Ty S..., ciebie jeszcz z..... nie trafił?" — Tego było już za wiele panu S., tak, że udał się na policję i poprosił ją o wzięcie go w obronę przed napadami i obelgami Tigera.

Wstyd! *Dziennik poznański* donosi, że Księstwo Sułkowscy z Rydzyny ofiarowali „Kriegerverein'owi" w Dębcu 120 marek na zakupno nowego sztandaru. A ile na czytelnie ludowe??

List pasterski ks. Stablewskiego. W przyszłą niedzielę odczytany zostanie wiernym w Poznaniu z ambon list pasterski arcypasterza w sprawie zwalczania gry hazardowej i karciarstwa. Prasa wielkopolska wita całem sercem ten objaw znamienny troskliwości arcypasterskiej o naprawę obyczajów, której nam przedewszystkiem potrzeba.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 30-go, godzina 7 rano notują: Haparanda —12·6, Wiedań +5·0, Pola +3·0, Budapeszt —2·0, Florencja —8·0, Biarritz +3·0, Paryż +0·0, Monachjum +2·0, Berlin +5·0, Memel +3·0, Wilno +1·0, Bregencja +1·8, Gorycja +2·0, Rzym +0·4, Petersburg +1·5, Moskwa +0·8, Abazia +6·0, Lussin piccolo +8·4, Nizza +4·0.

Depresja barometryczna utrzymuje się ponad północną Skandynawią, a niskie ciśnienie rozszerza się ku południowemu wschodowi i wschodowi Europy z jądrem maksymalnem ponad Francją południowo zachodnią. W Austro Węgrzech panuje pogoda w ogóle zmienna, pochmurna, miejscami mglista, na północy łagodna; w Alpach trzyma mróz umiarkowany Opadów niema Prognoza: Łagodnie, gdzieniegdzie opady

Z kraju.

Jarosław. (*Rocznica styczniowa.— Koncert czeskich kompozytorów. — Bal kostjumowy*). Uroczyściej, niż zazwyczaj, święciliśmy 40tą rocznicę ostatniej walki o niepodległość. Wprawdzie i w latach ubiegłych odbywało się celem uczczenia tej rocznicy staraniem „Sokoła" nabożeństwo żałobne i wieczór muzyczno-deklamacyjny — w tym roku jednak i tłumny udział publiczności w obchodzie i nastrój niezwykle podniosły i program wieczoru ułożony z rzadką starannością, a wykonany znakomicie przez najwybitniejsze miejscowe siły artystyczne, nadały urządzonemu w niedzielę d. 25 bm. w sali „Sokoła" wieczorowi cechę prawdziwego święta narodowego. Na bogaty program złożyły się: śpiewy chóru męskiego „Echo Sokole", słowo wstępne b. posła prof. Rychlika, porywająca deklamacja d-uha Janikowskiego ze Lwowa, gra na skrzypcach prof. Paczowskiego, śpiew solowy pani Paczowskiej, oraz druhów Fontany i dra Trzaskowskiego, wreszcie nadzwyczaj udałe przedstawienie obrazu dramatycznego Parvi'ego p. t. „Hanusia Krożańska." Całość świadczyła wymownie i o wzrastającem uświadomieniu wśród naszej ludności polskiej i o szczęśliwej ręce tutejszego „Sokoła", a zwłaszcza patrjotycznego, niestrudzonego sokolego oddziału zabawowego „Wesołe kółko."

Zawiązany tu w roku ubiegłym przy „Towarzystwie teatru amatorskiego" oddział muzyczny, urządza w niedzielę d. 1 lutego wielki koncert, poświęcony wyłącznie utworom kompozytorów czeskich. Powodzenie koncertu zapewnione.

W sobotę d. 7 lutego odbędzie się „Sokoli bal kostjumowy." Obszerny komitet kończy gorączkowo przygotowania do tej zabawy, która i w tym roku będzie niezawodnie koroną karnawału W program balu wchodzą prócz całego szeregu niespodzianek: „Weneckie zapusty" wedle „Marji" Malczewskiego, losowanie cennych premij przez nabywców „Jednodniówki Sokolej" itp. Zgłoszenia po bilety wstępu napływają nawet z dalszych okolic.

Na gimnazjum cieszyńskie złożono w dalszym ciągu w administracji *Dziennika polskiego* dnia 31 bm. Pp: Kościo, Zosia, Tosia, Tadzio, Ludwiś, Marylka, Stasia i Janinka Gawlikowscy koron 4·—, biuro rady szkolnej okręgowej 4·50, Bodnar z Chodorowa 2·—, Wiktoryn Mańkowski, radca sądu kraj. z Kołomyi 2·—, Adolf Henze, notarjusz z Gródka 10·—, Więckowski z Radziechowa 10·—, Franciszek Czarniakowski, właściciel dóbr z Klimkowicz 10·—, Kółko wiściarzy z Żółkwi 5·—, Tadeusz Dobrowolski 2·—. Eugenjusz Jahl z Rzeszowa 10·—. Razem 59 k. 50 h. Poprzednio wykazano (V) 433 k. 92 h Razemwięc (VI) **493 k. 42 h.**

O dalsze datki prosimy gorąco!

Na bal prasy, który się odbędzie d. 11 lutego w sali Filharmonji, można nabywać loże parterowe i pierwszego piętra u członka komitetu p. A. Milskiego (ul. Akademicka l. 10). Tam również można się zgłaszać listownie po zaproszenia.

* **Humorystyczny kalendarz Śmigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct. (70 hal.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa 10 ct. (z przesyłką pocztową 12 ct.

* **Colosseum** zmienia swój program dnia 1 lutego. Nowy program obejmuje wszystkie atrakcje Leonidasa, jakoteż wiele nowych atrakcyj. Ceny miejsc zwykłe. W niedzielę dnia 1 lutego i w poniedziałek 2 lutego dwa przedstawienia z kompletnym programem

* **(Aptekarza Juljusza Schaumana sól żołądkowa)** zdobyła sobie już od 30 lat jako dyetetyczny preparat największe uznanie. Działa ona pewnie i najlepiej w rozmaitych przeszkodach w trawieniu, w zaburzeniach żołądka, tworzeniu kwasów, odbijaniu i t. d. tak, że stała się od dawna wypróbowanym środkiem domowym powszechnie znanym i lubianym Swą nadzwyczajną skuteczność zawdzięcza ona racjonalnym składnikom, a licznie uzyskane podziękowania są dowodem uznania, jakie sól Schaumana sobie zdobyła

* **Młodzież przy pracy.** V. posiedzenie „Kółka literackiego" odbędzie się w niedzielę dnia 1 lutego b. r. o godz. pół do 4 popoł. w lokalu Czytelni akademickiej. Na porządku dziennym: Odczytanie nowel p. M Bohrera z cyklu „Życie". — Wstęp wolny i dla niecz łonków Czytelni.

* **U kolejarzy.** Stow. „Czytelni i wzaj. pomocy" funkc. kolei państwowej we Lwowie, urządza w poniedziałek dnia 2 lutego b. r. uroczysty obchód ku uczczeniu 40-letniej rocznicy powstania styczniowego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na budowę kościołów w Galicji wschodniej złożył p. Kazimierz Fröhlich 1 kor.

Zmarli:

Antoni Chyzów hr. Romer. zmarł w majątku Wolica, gubernji Wołyńskiej dnia 19 stycznia r. b przeżywszy lat 71. Rodzina i okoliczne sąsiedztwo straciły w zgasłym obywatelu, którego pokolenia opłakiwać będą. Śp hr. Romer oprócz wielu innych przymiotów posiadał dar ujmowania ludzi. Jako wybitny gospodarz nietylko nikomu rad swoich nie odmawiał, lecz już w podeszłym wieku z poświęceniem i zaparciem się siebie, kierował nie jedną fortuną, oddając swą bezinteresowną pracę społeczeństwu usługę, usługę tem pochwały godniejszą, iż oprócz umiejętności prowadzenia rozległych interesów, powierzonych mu fortun, umiał wszczepić ich następcom, zasady życia praktycznego, życia oszczędnego. W nieutulonym więc żalu, liczna zebrana rodzina, dalsi i bliżsi obywatelowie, pośpieszyli by rzucić ostatnią grudkę na mogiłę zmarłego i pożegnać słowy: — „wieczny odpoczynek".

Wczoraj zmarła nagle we Lwowie w 30 r życia Helena Seweryna baronówna Szalsmonówna, córka ś p. emer. starosty i właściciela dóbr ziemskich Józefa i Seweryny z Dzierwińskich. Ś p zmarła mieszkała wraz z matką w Stanisławowie gdzie cieszyła się szczerą miłością i sympatją u wszystkich, którzy ją znali Cios tem cięższej dotyka matkę, że przed dwoma laty również nagle straciła męża. Niech jej w tym wielkim smutku osłodą będzie szczery żal i współczucie, jakich dowody ze wszystkich stron otrzymuje.

We Lwowie zmarł Wojciech Kaczor-Batowski, więzień stanu z r 1846 w 76 r. życia. Zmarły był ojcem znanego artysty-malarza Stan. Kaczor-Batowskiego i urzędnika bibljoteki uniwersyteckiej dra Zygm. Kaczor-Batowskiego.

W Tarnopolu zmarł w 78 r. życia ks. Antoni Reichenberg, z zakonu OO. Jezuitów.

W Stanisławowie zmarł Stanisław Grzegorzewski, emer. starszy inżynier wydz. krajowego, porucznik wojsk polskich z roku 1863, prezes i honorowy członek „Sokoła" w Borszczowie, przeżywszy lat 61.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę (po raz pierwszy w tym sezonie) „Pajace", opera w 2 aktach Leoncavalla Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej i Augusta Dianni Rozpocznie „Verbum nobile", opera w 1 akcie Stanisława Moniuszki. Pierwszy występ Józefa Chodakowskiego, reżysera opery, w partji p. Marcina" i występ Janiny Korolewicz Waydowej w partji „Zuzi".

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Dyktator", 4 akty i prolog, osnute na tle wypadków 1863 r. przez Jerzego Żuławskiego. Wieczorem o godzinie 7½ „Słodka dziewczyna", operetka w 3 aktach H. Reinhardta. Ostatni występ Karoliny Kliszewskiej i Andrzeja Lelewicza, przed wyjazdem na urlop.

W poniedziałek popołudniu o godzinie 3½ „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach Łucjana Rydla. — Wieczorem o godzinie 7½ „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

We wtorek „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

Z teatru „Mieszczanie", sztuka Maksyma Gorkiego, która wczoraj odniosła tak wielki sukces sceniczny, powtórzoną będzie we wtorek w tej samej obsadzie. Panna Bel Sorel, przybywa w tych dniach do Lwowa na kilka gościnnych występów w operze, które się rozpoczną w przyszłym tygodniu.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. W sobotę 31 stycznia, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Franciszka Navala, nadwornego śpiewaka i kwartetu damskiego Soldat Roeger. — Początek wyjątkowo o godzinie 6½ wieczorem.

W niedzielę, 1 lutego, koncert filharmoniczny, po cenach o połowę zniżonych, ze współudziałem kwartetu damskiego Soldat-Roeger. Program: I. 1. Wagner: Uwertura „Faust"; 2 Massenet: Sceny węgierskie; 3. Mendelsohn: Kwartet Es dur, odegra kwartet Soldat Roeger: II 1. Moszkowski: „Joanna D'Arc"; 2. Spohr: Koncert, odegra Soldat-Roeger III. 1. Grieg; Suita II; 2. Czajkowski: Andante z kwartetu, odegra kwartet Soldat Roeger. — Początek wyjątkowo o godzinie 6½ wieczorem.

W poniedziałek, 2 lutego, koncert filharmoniczny, po cenach o połowę zniżonych, ze współudziałem Franciszka Navala, nadwornego śpiewaka i pani Heleny Oksza Miączyńskiej, śpiewaczki. Program: I. 1. Smetana: „Pocałunek", uwertura; 2. Wagner: Arja z „Lohengrina", odśpiewa z tow. orkiestry H. Miączyńska; 3. Bizet: Arja z opery „Carmen", odśpiewa z tow. orkiestry Fr. Naval. II 1. Grieg: Suita II; 2. Liszt: Rapsodja II; 3. Pieśni, odśpiewa Fr. Naval. III. Pieśni, odśpiewa H. Miączyńska; 2. Puccini: Arja z opery „Cyganerja", odśpiewa Fr. Naval. — Początek o godzinie 7½ wieczorem.

We wtorek, 3 lutego, nie ma koncertu.

We czwartek, 5 i w sobotę, 7 lutego, wielkie koncerty filharmoniczne, ze współudziałem Emmy Holmstrand, primadonny opery „Comique" w Paryżu i Bianci Panteo, kr. skrzypaczki (wiolinistki) nadwornej. (Ceny miejsc zwyczajne czwartkowe).

W niedzielę, 8 lutego, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Ernesta van Dycka, nadwornego śpiewaka (Tylko jeden występ).

Z Filharmonji. Dyrekcja Filharmonji pozyskała na jeszcze jeden, ale nieodwołalnie już ostatni występ Franciszka Navala i chcąc dać najszczerszym kołom publiczności lwowskiej możność usłyszenia tego znakomitego artysty, urządza w poniedziałek koncert po cenach o połowę zniżonych. Obok Navala wystąpi w tym koncercie młoda a niezwykle utalentowana śpiewaczka koncertowa, Helena Oksza-Miączyńska. Program dalszych koncertów na przyszły tydzień, zapowiada się ze wszech miar interesująco. Wystarczy zresztą zaznaczyć, że zapozna się na nich publiczność nasza z tak sławnym na świat cały śpiewakiem, jak Ernest van Dyck, który wystąpi tylko raz jeden na koncercie niedzielnym, dnia 8 lutego rb., jak również tak głośnemi artystkami, jak śpiewaczka Emma Holmstrand i wiolinistka Bianca Panteo, które wystąpią równocześnie w dwóch koncertach, czwartkowym i sobotnim.

Ema Holmstrand i Bianka Panteo. Z powodu braku miejsca nie mogąc obszerniej napisać o powyższych artystkach, dzielimy się na razie z czytelnikami tylko tą wiadomością, że Ema Holmstrand jest Szwedką, była primadonną oper. król. w Sztokholmie a od trzech lat śpiewa w operze komicznej w Paryżu — to chyba wystarczającą gwarancją, że musi być artystką niezwykłą.

Bianka Panteo — wiolinistka ma sławę już ustaloną jako pierwsza dziś artystka — wiolinistka — grała przed miesiącem na koncercie w zamku cesarskim w Berlinie, a cesarz Wilhelm nadał jej tytuł król. nadwornej artystki.

Obie te artystki wystąpią w koncertach Filharmonji — we czwartek dnia 5 i w sobotę dnia 7 b. m.

Otwarcie wystawy Boecklina. Zapowiedziana wystawa dzieł Arnolda Boecklina, została dzisiaj otwartą w pierwszych trzech salach lokalu Towarzystwa sztuk pięknych. Ostatni zaś salon wystawy, mieści dzieła naszych artystów malarzy i rzeźbiarzy Wystawa otwartą jest od godziny 11 rano do pół do 8 wieczorem bez przerwy.

Teatr.

(*„Mieszczanie," sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego*).

Poznaliśmy wczoraj rzecz nową i oryginalną; poznaliśmy i rozeszli się ze zdaniami bardzo podzielonemi. Jedni odmawiali autorowi talentu dramaturga, inni znowu usprawiedliwiali go odrębnem, odmiennem od utartego w literaturze, pojmowaniem scenicznego dramatu.

Dramat — bez fabuły i bez akcji w znaczeniu, jakie zwykliśmy przywiązywać do dzieł scenicznych. Sztuka, w której, bez żadnej szkody dla przewodniej myśli, można dowolnie przestawić pojedyncze akty i rozpocząć np. od drugiego, lub trzeciego, a pierwszy umieścić w dalszym ciągu. Jednem słowem szereg obrazów... Nie, źle sie wyraziłem: kotłująca, szumna, przewalająca się coraz dalej fala morska; ciągle ta sama, a jednak w każdym odruchu, w każdym wybuchu spienionej powierzchni odźwierciadlająca coś nowego ze swej głębi, — z dna na którem się kołysze. Nie ma na niej łodzi, której los mógłbyześrodkować naszą uwagę i któraby zmuszałaby śledzić się na głębinie: jest same morze; oddech fal; jest toń, w której przejawiają się i ścierają prądy. Formy, zaokrąglenia, końca, — widok taki niema: płynie to, kipi, skrzy się i niesie życie, jak daleko sięgniesz wzrokiem...

A w „Mieszczanach" Gorkiego szeroko i głęboko sięgnąć możesz wzrokiem w toń duchową dzisiejszego społeczeństwa rosyjskiego. Ta rodzina zamożnego mieszczanina, Wasyla Wasylewicza, to obraz duchowego przewrotu, jaki odbywa się w walczącem o kulturę i prawa człowiecze mrowisku. Stara generacja, nawykła do karbów niewolniczego ustroju, surowa w ich przestrzeganiu, nie rozumie nowych prądów i ideałów życia. Widzi w nich anarchję, zagrożenie bytu, boi się ich i zwalcza. A tymczasem z tego martwego morza, wyłaniają się młode fale, szukające innych blasków: praw obywatelskich, swobody i ruchu ku nowym celom i nowym ideałom. I mamy cały szereg tych postaci nowego pokolenia: dekadentów, co złamali się w walce i znękani, chorzy duchowo, toną w pesymizmie, zgorzkniałych satyrów, co, opaliwszy skrzydła ideału z uśmiechem politowania obserwują zapasy tradycji z postępem; szary tłum, swobodny, żądny życia i użycia, nie rozumiejący duchowego fermentu, jaki się w nim odbywa; wreszcie ludzi realnych, silnych wiarą w przyszłość, co energją i pracą stawią śmiało czoła staremu porządkowi rzeczy. Przedstawicielem ich uczynił autor robotnika — z widoczną tendencją.

Ścieranie się tych światów uzmysłowił autor w małem gronie mieszczańskiej rodziny, pełnej zresztą typowych, bardzo plastycznie malowanych postaci.

Spoglądasz na spienione morze, jak się w niem gwałtowne przewalają prądy i toną gdzieś w głębi i znowu zwierają się do walki... Powieść to pełna wspaniałych obrazów. Jako portret duszy społeczeństwa, rzecz wyborna. Ale to nie dramat — przynajmniej w dzisiejszem pojęciu naszego ogółu. Gorkij nie potrafił stopniować nastroju, nie urozmaicił niczem jednych i tych samych scen, nie dał za podkład akcji właściwej i — znużył. Rzecz, która w pierwszym akcie zajmuje szczerze, staje się w następnych jednostajną. Nie wnosi nic nowego do fabuły, a tylko szczegóły, cechy jednych i tych samych, kotłujących się swarów. Na słowach, na wymianie zdań i poglądów opiera się to zwierciadło dzisiejszej zbiorowej duszy rosyjskiego społeczeństwa. Są to słowa głębokie, myśli śmiałe i z żywej dobyte duszy — czujemy walkę tradycyi i tresury wieków z całym zastępem nowych idei, nowych prób i prądów. Jest w niej siła, ale — scena jest sceną i nie zna jednostajności. Więc też widz odnosi wrażenie, iż akt jeden wystarczyłby całkowicie, jako portret, gdy tymczasem **kłótnia** 4 aktowa męczy i razi uczucie estetyczne. Czuł to zapewne sam autor, bo wreszcie kończy akt czwarty bardzo charakterystycznym i pełnym satyrycznego humoru finałem, wiążąc o ile możności szczegóły, rozsiane luźnie.

Wystawiono sztukę dobrze i nadano jej właściwą cechę pochodzenia. Zwłaszcza mężczyźni umieli wybornie trafić w ton charakterystyczny życia rosyjskiego. Pod tym względem pole do popisu miał p. Feldman, który stworzył typową postać moskiewskiego „kołtuna". Na tle, zaznaczonem przez autora, dał nam p. Kamiński bardzo oryginalną i świetnie, zarówno w charakterze, jak w grze, pomyślaną kreację djaka Tietierewa. Natomiast Pierczychin w interpretacji p. Solskiego wydał mi się cokolwiek przesadnym, zwłaszcza w akcie pierwszym. Opowiadanie o ptaszkach przebrzmiało bez wrażenia. P. Roman (Nil) był wybornym przedstawicielem pełnego wiary w siebie i śmiałego wyznawcy nowych idei społecznych. Natomiast pani Bednarzewska i p. Nowacki, jako para dekadentów, niezawsze z powodzeniem walczyli z monotonią postaci zresztą przez samego autora dość niefortunnie naszkicowanych.

Pani Solska (Helena), już po raz wtóry (mam na myśli „Dyktatora") zadziwia nas energją i ekspresją gry, zawsze subtelnie wystudjowanej i szlachetnej. Panie: Gostyńska (Akulina), Morska (Poła) i Ogińska (Cwietajewa) stanowiły bardzo udatny zespół podobnie, jak pp. Węgrzynowa, Wysocki i Kuncewicz.

Publiczność zgromadziła się bardzo licznie.

Kl. K.

Głos publiczności.

Otrzymujemy pismo następujące w prośbą o ogłoszenie:

„Dziękuję uprzejmie za łaskawe ogłoszenie mego listu.

Na uwagę Szan. Redakcji, że w notatce ani słowem nie podano, że operacja odbyła się na klinice prof. Rydygiera", odpowiadam: jest **tylko jedna klinika** we Lwowie, na której, podobne operacje się odbywają, jak u śp. Śliwińskiego, a to klinika chirurgiczna, pozostająca pod moim kierunkiem.

Byłem zmuszony podać wczorajsze sprostowanie, ponieważ częściej zdarzały się podobne pomyłki na niekorzyść kliniki chirurgicznej w pismach lwowskich. Z prawdziwym szacunkiem *Rydygier*.

O podsunięcie dziecka.

W sprawie głośnego procesu br. Kwileckiej w Berlinie, znajdujemy w pismach pruskich następujące sensacyjne a rzekomo autentyczne szczegóły, które na ich odpowiedzialność w dosłownem podajemy brzmieniu:

Śledztwo sądowo-karne przeciw hrabinie Izabeli Węsierskiej Kwileckiej, która, jak o tem już donosiliśmy, znajduje się w więzieniu w Moabicie pod zarzutem podsunięcia dziecka, wykryło już kilka faktów mocno hrabinę obciążających. Sprawa cała przedstawia się jakby rozdział jeden z jakiegoś sensacyjnego romansu. Przed dwoma laty, po przeprowadzeniu długiego i uciążliwego procesu uzyskała hrabina względnie jej mąż w cywilnym sądzie poznańskim uznanie prawowitości rzekomego ich syna. Rzeczoznawcy lekarscy orzekli wówczas, że 50 letnia hrabina mogła wydać go na świat zupełnie normalnie, potwierdziły zresztą ten fakt towarzyszka hrabiny, jej służba i jedna z jej przyjaciółek. Cały szereg świadków potwierdził, że hrabina przed dniem urodzin swojego syna tj. przed 27 stycznia 1897 znajdowała się w odmiennym stanie.

Okazało się, że hrabina całe to zdarzenie na długo przedtem obmyślała i przygotowała. Odpowiednie do jej rzekomego stanu suknie i przybory sprowadzała ostentacyjnie z Paryża i złudziła tem swoje otoczenie. Wszystkie przygotowania czyniono w pałacu w Wróblewie, w czasie, kiedy mąż hrabiny, podówczas już starszy, chorowity człowiek, bawił na południu, gdzie go hrabina w towarzystwie trzech swoich córek często odwiedzała.

Dnia 25 stycznia 1897, przybyła hrabina do Berlina i zajęła tam elegancko umeblowane mieszkanie. Dochodzenia policyjne wykazały,

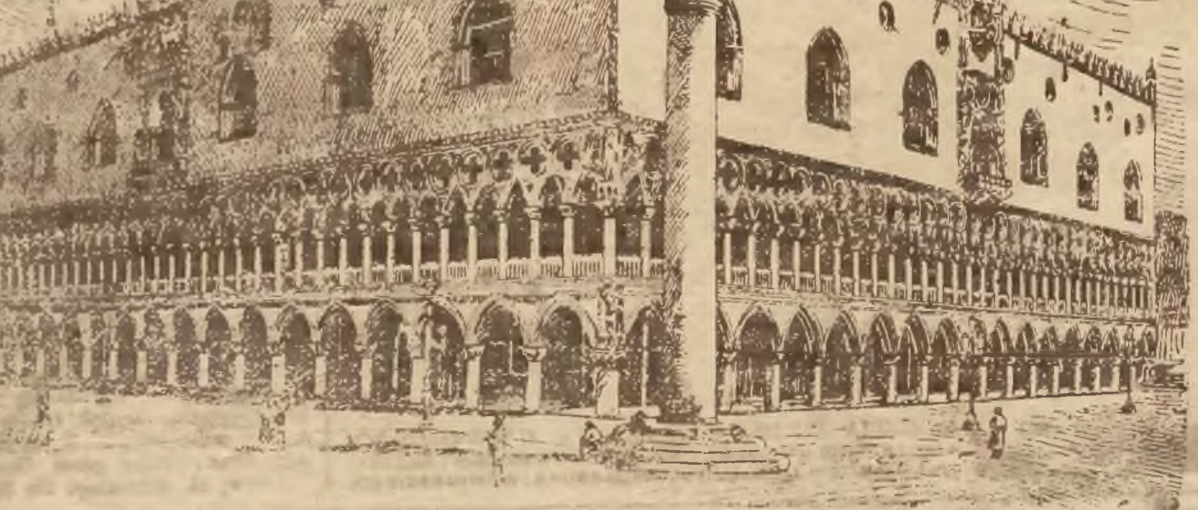
„Palazzo Ducale."

Zawalenie się Kampanili St. Marka, wywołało żywą obawę o los innych budynków historycznych w Wenecji. Przedewszystkiem obawiano się o pałac Dożów, w którym zarysowały się mury sal mieszczących bibljotekę St. Marka. Na szczęście — jak doniosła depesza — obawy były przesadzone; uszkodzenia są małe i dadzą się naprawić. Uratowany więc zostanie ten prawdziwy skarbiec sztuki i pamiątek świetnej przeszłości będący sam przez się jednym z najciekawszych i najcharakterystyczniejszych zabytków wspaniałej architektury weneckiej.

Pałac Dożów, którego podobiznę podajemy, zbudowany został z początkiem IX. wieku. Pięć razy padał w gruzy i pięćkroć jak feniks z nich powstawał, piękniejszy, wspanialszy i dumniejszy.

Dzisiejszy swój wygląd zawdzięcza głównie częścią XIV. a częścią XV. wiekowi, odnowiono go zaś w latach 1873—1888.

Długość frontu od strony *piazzetty* wynosi 75 met., od strony morza 71 metr. Imponującą zwłaszcza jest zewnętrzna galerja I. piętra (Loggia) utworzona z łuków opartych na 71 słupach.



Dwa słupy t. j. 9 i 10 licząc z lewej strony, były z czerwonego marmuru; pomiędzy tymi słupami stawali sędziowie rzeczypospolitej ogłaszając wyroki śmierci. Spełniano zaś te wyroki na placu przed pałacem, pomiędzy kolumną widoczną na rycinie z lwem St. Marka, a stojącą naprzeciw kolumną ze St. Teodorem, pierwszym patronem Wenecji.

że dziecię, pochodzące z Austrji, przywiozły tu ze śląskiego dworca kolejowego jakieś dwie kobiety dorożką. W mieszkaniu „położnicy" znajdowała się służba wyłącznie polska tylko, która ani jednego słowa po niemiecku nie rozumiała. Było to zrobionem w tym celu, aby która ze służących nie wygadała się z czem. Stary hrabia, który wtedy bawił znowu na południu, cieszył się z powodu otrzymania syna i w prawowite jego pochodzenie wierzył zupełnie. Pełen troski o zdrowie swej żony i swojego potomka, polecił telegraficznie swojemu lekarzowi domowemu z Wróblewa udać się bezzwłocznie do Berlina i otoczyć hrabinę i noworodka swą opieką, nie było to jednak na rękę hrabinie, która też lekarza nie przypuściła do siebie pod pretekstem, że na potrzebnej lekarskiej pomocy nie zbywa jej. Lekarz więc odjechał, nie widząc ni matki, ni dziecka.

Po ceremonji chrztu, którą z wielką urządzono uroczystością, oświadczyła młodsza linja hrabiów Kwileckich hr. Węsierskiemu-Kwileckiemu, że nie uznaje prawowitości dziecka. Wskutek tego oświadczenia przyszło potem do procesu cywilnego w Poznaniu, w czasie którego, sympatje ogółu stanęły po stronie starego hrabiego i jego pięknego synka. Szczególnie ten ostatni wzbudzał litość, ogólnem bowiem było mniemaniem, że tylko chciwość tych, którzy należący mu spadek zagarnąć pragnęli, rzuciła fałszywy cień na jego pochodzenie. Pomimo jednak korzystnego dlań wyroku sądowego, podejrzenia co do jego pochodzenia nie umilkły.

W toku obecnie wznowionego śledztwa, hrabina zaplątała się w swych zeznaniach podając zrazu, że wypadek z dnia 27 stycznia nastąpił tak nagle i niespodzianie, że jej nie wpadło nawet na myśl zapytać się o nazwisko akuszerki, którą wezwano do pomocy. Nie zna go także służba, gdyż nie mogła porozumieć się z tą panną, która po niemiecku mówiła tylko. Później twierdziła hrabina, że przy porodzie interweniowała sprowadzona z Polski akuszerka, która w międzyczasie zmarła. W toku śledztwa stwierdzono istotnie, że hrabina zabrała ze sobą do Berlina pewną starą akuszerkę z jednej ze swoich wiosek i akuszerka ta, która jeszcze w czasie poznańskiego procesu złożyła korzystne dla hrabiny zeznania, przed rokiem zmarła. Zapytana czy i lekarz był przy niej w krytycznej chwili, podała hrabina, że wezwała telegraficznie do Berlina swojego domowego lekarza z Wróblewa, ten jednak przybył o jeden dzień za późno.

Wobec tego zeznania twierdzi oskarżenie, że hrabina wiedzieć chyba musiała, że lekarz akuratnie na dzień 27 będzie jej potrzebny i wiedziała o tem także, że ten lekarz w dniu tym uczestniczyć musiał w pewnej uroczystości wojskowej, na telegram też z dnia 27, odtelegrafował jej lekarz, że nazajutrz dopiero wyjechać może, kiedy zaś 28 przybył do Berlina, zauważyła hrabina uszczypliwie, że teraz tem łatwiej zrzec się może jego pomocy, iż czuje się zupełnie dobrze. Lekarz, który zasięgał informacji od owej akuszerki-Polki, odjechał z powrotem do domu.

Obecnie, jak słychać, zostało stwierdzonem, że rzeczywistą matką dziecka jest pewna, obecnie zamężna w Austrji, żona strażnika kolejowego. Owa stara akuszerka, z inną żyjącą jeszcze obecnie kobietą, odebrały to dziecko na śląskim dworcu i zawiozły do mieszkania hrabiny.

Policja odszukała nawet dorożkarza, który wówczas przywiózł owe kobiety z dworca do miasta.

Strejk w Holandji.

(Tel. Dzien. Polsk.).

Amsterdam 31 stycznia. (Tel. wł.) Sytuacja staje się tu z każdą chwilą coraz bardziej krytyczna, gdyż strejkujący dopuszczają się rozmaitych gwałtów. 70 strejkujących napadło z nożami i kijami na robotników pracujących. Przyszło do zaciętej walki, w której 10 osób tak ciężko poraniono, że musiano odwieźć je do szpitala. Celem utrzymania spokoju skonsygnowano żołnierzy marynarki, którzy z karabinami w ręku strzegą porządku i chronią robotników pracujących przed napadami ze strony strejkujących. Wszystkie pociągi przybywają i odchodzą ze znacznem spóźnieniem. Zarząd Związku służby kolejowej grozi wybuchem strejku ogólnego.

Amsterdam 31 stycznia. Około 300 maszynistów i palaczów państwowego towarzystwa kolejowego rozpoczęło strejk. Ruch osobowy zawieszono. Dzienniki rozwożą na prowincję automobilami. Obawiają się powszechnego strejku służby kolejowej.

Związek robotników kolejowych uchwalił ubiegłej nocy zażądać od dyrekcji towarzystwa kolejowego wydania rozkazu, aby nie przygotowywano do transportu żadnych wozów, których personal strejkuje. Zgromadzeni uchwalili, by w razie nieprzyjęcia ich żądań, dać inicjatywę do powszechnego strejku służby kolejowej i tramwajowej w całym kraju.

Na terenie kolejowego towarzystwa stoi cały szereg wozów, naładowanych towarami, które miały odejść do Indyj. Pociągi do Belgji i Francji spaźniają się nieznacznie, do Niemiec zaś o kilka godzin.

Amsterdam 31 stycznia. Dyrekcja towarzystwa kolejowego odrzuciła żądania strejkujących. Do Amsterdamu sprowadzają wojsko. Wojsko, które miało wyruszyć z Amersportu, nie mogło wyjechać, gdyż maszynista nie chciał prowadzić pociągu z wojskiem.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Z izby panów.

Wiedeń 31 stycznia. Izba panów zebrała się dziś na posiedzenie, celem załatwienia przedłożeń cukrowych.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym 31 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu izby deput. uczynił poseł Rudini wniosek o wypłacanie czterem córkom Garibaldiego rent dożywotnich po 250 lirów rocznie. (Oklaski).

Prezes gabinetu Zanardelli oświadczył, że zgadza się na to, ponieważ chodzi o potomków tego, który położył ogromne zasługi około zjednoczenia Włoch. Izba uchwaliła wziąć pod obrady dotyczący projekt ustawy.

Na wniosek deput. Frascara uchwaliła izba wyrazić Marconiemu podziękowanie i uznanie za jego dzielną pracę.

Minister Galimberti zapowiedział, że niebawem wniesie rząd ustawę o budowie stacyj telegrafu bez drutu dla komunikacji między Rzymem a Ameryką na odległość 10 000 kilometrów.

Prezydent izby zwrócił się do Galimbertiego z prośbą, by jak najprędzej za pomocą telegrafu bez drutu zawiadomił Marconiego o wielkiej manifestacji izby na jego cześć.

Wreszcie 176 głosami przeciw 45 przyjęła izba brukselską konwencję cukrową.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 31 stycznia. Izba deputowanych uchwaliła wniosek socjalistów co do przyznania pensji 1200 franków wdowie po niesłusznie o morderstwo oskarżonym nauczycielu Gobillet.

Deput. Prinzare zarzucił nacjonaliście Ferrete, że popierał kampanję przeciw Gobilletowi. Prinzare i Ferrete posłali sobie wzajemnie sekundantów.

Walka kulturna we Francji.

Paryż 31 stycznia. Żywo omawiają zarządzenia ministra wojny, na mocy którego pewien generał i 3 pułkowników przeniesionych zostało z załogi w Poitiers, za to, że żony i córki ich wzięły udział w sprzedaży losów na festynie dobroczynnym na cele szkół kongregacyjnych.

Minister wyraził zdanie, że ci oficerowie powinni byli nie dopuścić do tego, by członkowie ich rodzin brali udział w podobnych manifestacjach.

Z izby sądowej.

Kraków 31 stycznia. Rozpoczęła się dziś rozprawa karna przeciw 9 więźniom z zakładu karnego w Wiśniczu, oskarżonym o usiłowaną ucieczkę. Na czele spółki stał Jan Pałka z Zarzyc, skazany na śmierć przez powieszenie za morderstwo i rabunek, następnie ułaskawiony na 20-letnie więzienie; z którego 10 lat już odsiedział. Otrzymali oni od wypuszczonego na wolność więźnia piłki stalowe, ukryte w książce do nabożeństwa. Pałka dorobił rączki do piłek, poczem zaczęto piłować kratę u okna w warsztacie tkackim, skąd miała nastąpić ucieczka. Przepiłowaną kratę odkrył przypadkowo starszy dozorca i cały plan spełzł na niczem. Na dzisiejszej rozprawie przyznał się Pałka do wszystkiego, wskazując rolę każdego więźnia.

Lody na Wiśle.

Kraków 31 stycznia. Dzisiejszej nocy spłynęły lody na Wiśle pod Krakowem. Poniżej miasta utworzyło się kilka zatorów, wszystkie wkrótce spłynęły i niebezpieczeństwo powodzi minęło.

Reforma gimnazjów poznańskich.

Poznań 31 stycznia. Dzienniki poznańskie donoszą, że po wielkiej nocy b. r. nastąpi reforma gimnazjów poznańskich o tyle, że w jednem gimnazjum od tercy nastąpi podział na klasy z językami klasycznymi i klasy realne z językiem francuskim i angielskim.

Blokada Wenezueli.

Waszygton 31 stycznia. Dotychczas nie nadeszła odpowiedź od mocarstw na ostatnią propozycję Bovena. Oświadcza on, iż gdyby Niemcy, Anglja i Włochy nie zgodziły się na propozycję Wenezueli i na to, aby pretensje innych mocarstw były traktowane na równie z niemi, to w takim razie Francja, Belgja, Szwecja, Norwegja, Holandja, Dania i Stany Zjednoczone, musiałyby przedsięwziąć kroki celem uzyskania spełnienia swych żądań.

Wystawa antituberkuliczna

Odessa 31 stycznia. Wczoraj otwarto tu pierwszą rosyjską wystawę antituberkuliczną.

Choroba Prinettiego.

Rzym 31 stycznia. Hr. Gołuchowski polecił tutejszemu austro-węgierskiemu ambasadorowi wyrazić choremu ministrowi spraw zagranicznych Prinettiemu, żywe współczucie i życzenia rychłego wyzdrowienia.

Nieudały zamach.

Barcelona 31 stycznia. Policja aresztowała pewnego belgijskiego anarchistę, nazwiskiem Martina, który przyznał się, że miał zamiar zamordować króla belgijskiego, nie mógł jednak zamachu wykonać, ponieważ podczas ostatniego wielkiego strejku robotniczego przyaresztowano go.

Sprawy macedońskie.

Paryż 31 stycznia. Wczoraj ogłoszono księgę żółtą w sprawach macedońskich. Z księgi tej wynika, że tak Francja, jak i Rosja usiłowały wspólnie przeszkodzić gwałtownemu zgnieceniu powstania w Macedonji przez Rosję.

W kilka dni po uroczystościach w Szypce, ambasador francuski złożył rządowi swemu następujący raport: „Tylko zima dzieli nas prawdopodobnie od wydarzeń, które, jeśli się im nie zapobiegnie, mogą być tem poważniejsze, że przygotowały je nietylko sympatje ze strony Bułgarów, ale wszystkich Słowian i podnoszą ich znaczenie".

Strejki.

Barcelona 31 stycznia. Strejk robotników w Réns wywołuje zaniepokojenie. Dzienniki przestały wychodzić. Strejkujący urządzili formalną blokadę miasta i nie dopuszczają dowozu środków żywności, towarów etc.

Złoto z Uralu.

Petersburg 31 stycznia. Do jekaterynburskiego laboratorjum przywieziono z południowego Uralu 20 pudów złota. Jest w tem 100 większych bryl czystego złota. Wartość tego skarbu wynosi 20.000 rubli.

Rzym 31 stycznia. Krąży tu pogłoska, iż minister skarbu di Broglio, zamierza ustąpić z powodu złego stanu zdrowia.

KRONIKA z ostatniej chwili.

Reduty dziennikarskie zapowiadają się świetnie. Starania komitetu uwieńczone zostały nadspodziewanie dobrym skutkiem. Loterja fantowa obudziła największe zajęcie. Tłumy publiczności podziwiały w ostatnich dniach wspaniałe dary, o których już poprzednio donosiliśmy. Większa część biletów została do południa rozsprzedaną. Sale Filharmonji zapełnią się dzisiaj i jutro nietylko liczną, ale i doborową publicznością, która połączy własną zabawę z dobrym i pożytecznym celem.

Dowiadujemy się, że na dzisiejszą redutę wybiera się wiele ukostjumowanych towarzystw, pełnych dowcipu, zabawa więc będzie zajmująca i wesoła. Nudów absolutnie nie będzie.

Miejskie łabędzie — skradzione. Z komórki ogrodnika w parku Kilińskiego, skradziono ubiegłej nocy dwa łabędzie. Znane były one całemu miastu i pływały od lat kilku przez całe lato po parkowym stawku. Prócz miejskich łabędzi, zabrali jeszcze złodzieje na szkodę ogrodnika 5 kur.

Okradziony złotnik. Do sklepu złotnika Gecla Bardacha przy ul. Halickiej l. 7, zakradli się ubiegłej nocy złodzieje i zabrali mu towar wartości 400 kor.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 31 stycznia.

(*fr.*). Interpelacja wniesiona w radzie państwa przez hr. Terlago w obronie tych posiadaczy renty wspólnej, którzy mają ulokowane w niej kaucje służbowe, wzbudza w sferach giełdowych nadzieję, że w samej izbie znajdzie się dużo posłów, którzy oświadczą się za konwersją tej renty tylko na 4 prc., a nie na niższy procent. Zresztą zajęła giełda w tej sprawie stanowisko wyczekujące. Akcje bankowe i kolejowe obniżyły się cokolwiek, natomiast przemysłowe, a zwłaszcza górnicze szły dalej w górę. Pewne niezadowolenie wywołuje na giełdzie ta okoliczność, iż bank angielski nie obniżył w tym tygodniu swej stopy procentowej. Wobec tego bowiem i bank niemiecki pozostanie zapewne nadal przy swojej stopie 4%, tem bardziej, że kurs weksli niemieckich, opiewających na rynki zagraniczne, pogorszył się ostatnimi dniami.

— **Licytacja starych materjałów.** *Gazeta Lwowska* z dnia 15 bm. ogłasza rozpisanie licytacyjnej sprzedaży starych materjałów, odzyskanych w obrębie dyrekcji kolei państw. we Lwowie. Oferty wnosić należy najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 31 stycznia rb. u wyż wspomnianej dyrekcji kolei państwowej. Warunki sprzedaży otrzymać można w dyrekcji, w biurze dla spraw warsztatowych i parowoźnictwa.

— **Wiedeń** 31 stycznia (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7 56 do 7 57, na maj-czerwiec od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 6 81 do 6 82, na maj-czerwiec od —·— do —·— kukurydza na maj czerwiec od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6 30 do 6·31; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie słabe. Pogoda piękna

— **Budapeszt** 31 stycznia (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·49 do 7 50 żyto na kwiecień od 6 52 do 6·54; owies na kwiecień od 6 07 do 6·11 kukurydza na maj od 5 86 do 5·87; rzepak na sierpień od 11 70 do 11 80 Oferty na pszenicę liczne. Chęć kupna słaba Usposobienie słabe. Pogoda piękna.

Wiedeń 31 stycznia. (Giełda południowa godzina 12 m. 45). Marki 117 22 Renta majowa 100 75. Węg. renta koronowa 99 72 Akcje austr. zakł. kred. 703 75, Akcje węg. zakł. kred. 754 — Akcje Anglobanku 278 —, Akcje Unionbanku 557 —, Akcje Bankvereinu 482 50 Akcje Länderbanku 413 —, Akcja kolei państw. 701·—, Lombardy 55 50 Akcje kolei Elbethal 458 —. Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 349·— Akcje Alpiny 402·—, Akcje Rima Muranji 501 — Akcje praskiego Tow. żel. 1670 Losy tureckie 124·50 Ruble 252 75 Usposobienie bez ochoty.

Berlin 31 stycznia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 223 50, Towarz dyskontowe 198 50 Usposobienie nierozstrzygnięte.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W sobotę 31 stycznia, o godz. 7 wieczorem.

Pierwszy występ Józefa Chodakowskiego.

Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej, Augusta Dianni, Józefa Szymańskiego i Juljana Jeromina.

PAJACE

(l' Pagliacci)

opera w 2 aktach z prologiem; słowa i muzyka R. Leoncavallo.

Osoby dramatu:

Canio, pierwszy pajac	p. Dianni
Nedda, jego żona	Korolewicz-Wayda
Tonio, pajac	p. Szymański
Beppo, pajac	p. Malawski
Silvio, wieśniak	p. Okoński
Nicolo, wieśniak	p. Fedyczkowski

Osoby komedji:

Pajac	p. Dianni
Kolombina	Korolewicz-Wayda
Taddeo	p. Szymański
Arlekin	p. Malawski

Wieśniacy, wieśniaczki.

Rzecz wzięta z prawdziwego zdarzenia w Kalabrji, koło Montalto w dniu 15 sierpnia 1865 r

Rozpocznie:

VERBUM NOBILE

opera w 1 akcie Jana Chęcińskiego, muzyka Stan. Moniuszki

OSOBY:

Pan Serwacy	p. Jeromin
Zuzia, jego córka	Korolewicz-Wayda
Pan Marcin	p. Chodakowski
Stanisław	p. Okoński
Bartłomiej	p. Paszkowski

Rzecz dzieje się na wsi u Serwacego.

NEKROLOGJA.

†

Helena Seweryna bar. Szalamon

córka ś. p. emeryt. c. k. starosty i właściciela dóbr ziemskich

przeżywszy lat 30, zmarła dnia 30-go stycznia br. po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, podczas chwilowego pobytu we Lwowie

Eksportacja zwłok odbędzie się w poniedziałek dnia 2 lutego br. o godzinie 10 rano z krypty kościoła OO Bernardynów na główny dworzec

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w Stanisławowie dnia 3 lutego do grobowca familijnego, na który w smutku pozostała matka i bracia zmarłej, krewnych i znajomych zapraszają

„Concordia". A. Kurkowski

†

Marja Bronisława

najukochańsza córka

Józefa i Józefy Zielińskich

usnęła w Panu się dnia 30-go stycznia b. r. w 1-szej wiośnie życia.

Ciężkiem bolem dotknięci rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w niedzielę dnia 1 lutego b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul Gródeckiej l 10 na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 31 stycznia 1902 r.

„Stella" K. Słotołowicz Wałowa 11.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 31 stycznia 1903 r.

HOTEL GEORGE. Ks. L. Puzyna z Gwoździca. Hr. Fr. Czosnowski z Orszumla. A. Misiągiewicz z Czyżowic. T Fedorowicz z Klebanówki L Podlewski z Bajkowic star. M. Zieliński ze Strutyna. K. Stępkowski z Czernylowiec. B. Świeykowski z Gorlic. F. Klimesch z Biecka. S. Dobrowolska z Biecza. A. Świeykowska z Przemyśla.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Rakowski z Hermanowic. A. Zaremba-Cielecki z Hadyńkowiec. St. Gizowski z Wiednia. W. Krzyżanowski z Liska. Dr. A. Langer z Tarnopola. J. Czajkowski z Krosna. B. Śmiałowski ze Stojaniec. J. Kędzierski z Bylicy. Dr. K. Piasecki z Kamiennej. T. Gotleb z Orłowa. M. Niwicka z Bortnik.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Nieprzewidzianym wyrokiem Bożym utraciliśmy jedynego i najdroższego syna i brata ś. p. Juljana Dzikowskiego, a w tej bolesnej stracie doznaliśmy tyle objawów szczerego współczucia dla nas, tyle dowodów życzliwości dla ś. p. zmarłego, że czyniąc zadość potrzebie naszego serca, składamy najserdeczniejsze podziękowanie: WP. Wł Kmieciowi, nauczycielowi ck seminarjum w Rzeszowie za opiekę w ostatnich chwilach życia nieboszczyka, Wielce Szan. gronom nauczycielskim ck. seminarjów we Lwowie i Rzeszowie za oddanie ostatniej przysługi śp. zmarłemu; Przewielebn. ks dyrektorowi W. Wołczowi, tudzież Przew. księżom katechetom J. Boczarowi i E. Huzarowi za udział w kondukcie pogrzebowym; zacnej młodzieży semin. lwowskiego i rzeszowskiego, wreszcie wszystkim P. T. kolegom, przyjaciołom i znajowym za odprowadzenie zwłok śp. Juljana na miejscę wiecznego spoczynku.

Rodzina.

Edykt.

Dnia 26 lutego 1903 o godz. 10-tej przed południem odbędzie się w tutejszym sądzie oddz. XVIII, na dobrowolną prośbę właścicieli realności położonej we Lwowie przy ul. Łyczakowskiej pod l. orj. 31 i 33 obj. whl. 93 IV, sprzedaż tej realności.

Cena wywołania wynosi 50.000 k., wadjum 4.000 k.

Poniżej ceny wywołania sprzedaż nie nastąpi. — Warunki, wyciąg hipoteczny i arkusz posiadłości gruntowej przejrzeć można w kancelarji sądowej. 151

C. k. Sąd powiatowy S. I. we Lwowie

oddział XVIII, dnia 30 grudnia 1902.

†

Jan Sliwiński

fabrykant organów, uczestnik powstania z roku 1863

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 30 stycznia 1902 r., przeżywszy lat 59

W ciężkim smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną zapraszają krewnych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w niedzielę dnia 1 lutego 1903 r. o godzinie 3-ej popołudniu, z domu żałoby przy ul. Kopernika l. 16 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 30 stycznia 1902.

„Concordia" A. Kurkowski

HERBATA z BRODÓW!! — HERBATA z BRODÓW!!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



Herbatę rosyjską

zbioru majowego

5 poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

w BRODACH na pograniczu rosyjskiem

Z BRODÓW!!

funt „familijnej" bardzo dobrej	1·40
funt „Melange de Moscau" w oryg. opakow.	2·50
funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opakow.	3·50
funt „Okruchów" z najnow. herbat kwiatow.	1·20
KAWA „CEYLON" znakomita franco 5 kilo	9·—
GRZYBKI litewskie suche bardzo ładne kilo	3·50

SITOGEN

najlepszy ze wszystkich przypraw do zup i potraw

jest pożywnym, działa pobudzająco na apetyt, ułatwiająco na trawienie. 39

Przez lekarzy polecony. Wielokrotnie premiowany.

Słoik próbny 65 gr. 1 kor., Flaszeczka próbna 65 gr. 60 h.

Do nabycia we wszystkich aptekach, droguerjach i handlach korzennych i delikatesów.

Główny skład u **Piotra Mikolascha i Sp.** we Lwowie.

Ogłoszenie.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpoczyna się rok szkolny 1903/4 w pierwszych dniach kwietnia 1903.

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest: teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat który:

1. wykaże się, że przynajmniej **16 rok życia ukończył**, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, że jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów;
2. w terminie przez Dyrekcję oznaczonym **złoży egzamin wstępny** służący do ocenienia, czyli kandydat jest wogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli **przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą** a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, **mają pierwszeństwo** do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 330 koron rocznie. Synowie ubogich rodziców mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu, powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre juchtowe buty.

Podania o przyjęcie wnosić należy **najdalej do 15 marca 1903** do

Dyrekcji krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie

która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień 106

Nr. telefonu Dyrekcji 157.

Zakład gazowy miejski

we Lwowie

110 poleca

KOKS

z węgli gazowych

najtańszy i najlepszy materjał opałowy do **kuchen, pieców i celów kowalskich** po cenie:

100 kg w drobnej sprzedaży	K.	3·—
przy odbiorze 2000 kg. włącznie z odstawą za 100 kg	„	2·80
„ 5000 „ „ „ „	„	2·60
„ 10000 „ „ „ „	„	2·40

Przy odbiorze najmniej 150 kg. koksu naraz uskutecznia się dostawę do pomieszkań PP. odbiorców miejscowych bezpłatnie.

KOKS do opału pokojowego. — KOKS dla kuźni!



Duże pudełko 3 kor., małe pudełko 2 kor., jako rekomendowana wysyłka próbek (franko) 45 h., zwykła 20 h. więcej. Prospekty na żądanie gratis.

Do nabycia w głównym składzie: **Salvator Apotheke Pressburg**. En gros w med. droguerjach, — w med. droguerji Piotra Mikolascha i Ski, — w aptece Z. Ruckera, jako też w wielu aptekach. 4062

Aužic 18 listopada 1902

Wielce szanowny Panie doktorze!

Ze szczególną przyjemnością donoszę Panu, że i mnie też Pański proszek żołądkowy **„Gastrycyna"** pomaga nadzwyczajnie i zamierzam go zawsze mieć na składzie.

Z poważaniem

Karol Eger

dyrektor fabryki cukru i ekonomii w Aužic, obok Pragi.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie 70

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9-tej wieczór.



KLYTHIA

UPIĘKSZENIA I WYDELIKACENIA CERY

DLA PIELĘGNOWANIA SKÓRY PUDER

Najbardziej elegancki, toaletowy, balowy i salonowy puder biały, różowy albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez **Dr. J. J. Pohla** c. k. profesora w Wiedniu. Uznania na piśmie z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki.

GOTTLIEB TAUSSIG

C. k. Nadworna fabryka mydeł toaletowych i perfumeryj w Wiedniu. 4066

Skład główny: Wiedeń I. Wollzeile 3.

Cena puszki 1 złr. 20 ct. Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem należytości.

Składy we Lwowie u Z. Ruckera P. Mikolascha i Spł., Ferdynanda Gürtlera, Stan. Gabriela, Alojzego Hübnera, Kanczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Każdej gospodyni

można powinszować, która ze względu na zdrowie, oszczędność i przyjemny smak używa Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej.

Upraszamy uprzejmie przy zakupnie nie żądać tylko «kawy słodowej» jednak wyraźnie: — Kathreinera — Kneippowskiej kawy słodowej i zważać na originalne opakowanie jak tu niżej uwidocznione.



„Merkury"

Gazeta losowań i handlowa

wychodzi 2-go i 16-go każdego miesiąca. Rocznik VI.

Przedpłata wynosi: na cały rok 3 Kor. 60 hal., — na pół roku 1 Kor. 80 hal.

TREŚĆ num. 2: Przemysł galicyjski w roku 1902. Banki austryjackie w roku 1902. Lasy w roku 1902. Przegląd giełdowy. Kronika handlowa. Odpowiedzi, i t. d. 55

Nowi abonenci otrzymują bezpłatnie

„Rocznik finansowy na r. 1903 i kalendarzyk bankowy".

Numera okazowe darmo i opłatnie.

Adres: Administracja „Merkurego" w Krakowie, Rynek gł. 5.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki 1 poleca

swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najtańszych cenach.

Rok założenia 1855.

Tadeusz Miłaszewski

zegarmistrz 100

ulica Akademicka 8

poleca swój

skład zegarków kieszonkowych, stołowych, ściennych i podróżnych

Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancją

Podróże zbiorowe

10 lutego na Riwierę
27 lutego do Włoch, Sycylii, na Maltę
2 marca do Algieru, — Tunisu
17 marca po Morzu Śródziemnem 5038

programy przesyła bezpłatnie

MONACHIJSKIE BIURO PODRÓŻNICZE

J. WIERZBICKI & Sp.

München Bahnhofplatz 7.

Wachlarze

Rękawiczki
Wstążki
Gazy 137
Koronki
i Drobiazgi damskie

Ligęza i Górski

Lwów, ulica Halicka 21

Urządzenie gorzelni najnowszego systemu z motorem parowym firmy QUISEK & GEPFERT **do sprzedania.** Wiadomość

138 **Izba załatwień**

plac Dąbrowskiego 5 we Lwowie

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju EUGENII WECKERÓWNEJ Lwów, ulica Kopernika l. 8, II. piętro.

Osoby zamiejscowe kurs dla więcej ocenie można uzyskać w nauce odział bieżących w zastosowaniu nauki.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę, sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny i szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 2

Owoce krajowe stołowe i kuchenne od 10 do 30 cnt. kilogr., jarzyny wszelkie taniej jak w mieście, jabłecznik 25 ct butelka, wina owocowe, miody, konfitury, marmelady, soki, konserwy i t. p., sprzedaje i daje na książeczki miesięczne

Zawodowe Biuro ogrodnicze

Lwów, — ul. Hetmańska l. 8, (Hotel Victoria). 114

Liny wiertnicze

z I. drutów stalowych (materjał Kruppa) dostarcza każdej długości i siły

natychmiast ze składu

Voltohm A. G

Oddział wiertniczy 4068

Frankfurt nad Menem.



Aptekarza A. THIERREGO w Pregradzie

prawdziwa

centyfoliowa maść naciągająca

jest najsilniejszą maścią ciągnącą, wywiera przez swe gruntowne oczyszczenie kojący szybko leczący skutek przy najbardziej zastarzałych ranach, nawalnia wskutek rozmiękczenia skóry od zarazków wszelkiego rodzaju. Do nabycia pocztą franco 2 słoiki po 3 k. 50 h. u

Aptekarza A. Thierry'ego w Pregradzie

obok Robitsch-Sauerbrunn.

Należy unikać imitacyj i zwracać uwagę na znajdującą się na każdym słoiku markę ochronną. 6009

---

13 głównych wygranych rocznie

mianowicie 4 po 90.000 kor. — 2 po 70.000 kor — 2 po 35.000 lir. 2 po 20.000 lir. — 1 na 100.000 fran. — 1 na 75.000 franków — 1 na 25.000 franków

poleca grupa:

1 promesa na los kredytowy ziemski
1 promesa na los hipoteczny
1 włoski los Czerwonego Krzyża 5039
1 serbski los państwowy a 10 fr. nom. wart.

za gotówkę daję te losy po dziennym kursie, lub rozkładam **na 32 miesięcznych rat po 5 koron.**

Jedyne niepodzielne prawo wygrania natychmiast po złożeniu 1 raty wprost do mnie. — Pierwszą ratę należy nadsyłać przekazem pocztowym do mnie, dalsze wypłaty można uskutecznić za pośrednictwem c. k. pocztowej kasy oszczędności.

Pożyczek na papiery wartościowe za kwitami depozytowymi udzielam pod najlepszymi warunkami.

Edward Urban

Dom bankowy, **BERNO, Grosser Platz 35** (dom własny).

Wszystkie księgarnie sprzedają dzieła pedagogiczne **Rozsznera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Obcych Języków, bez nauczyciela**, z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tytułem:

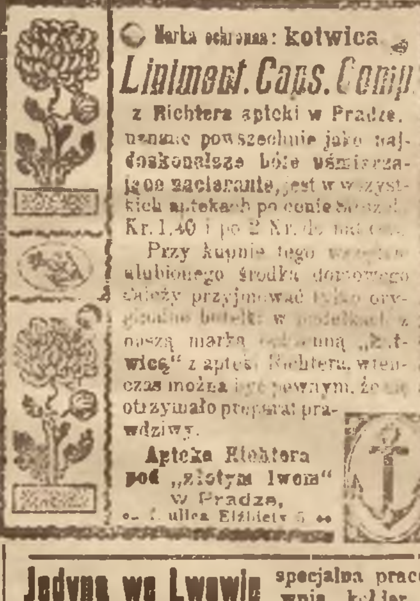
SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki, Kurs I-szy zł. 1·20 ct — kurs II-gi zł. 2·30
Polsko-Francuski kurs I-szy zł. 1·80, — kurs II-gi zł. 4·80.
Gramatyka Polsko-Francuska złr. 1·80.
Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·12. — kurs II-gi złr. 1·80.
Polsko-Ruski I-szy kurs złr. 2·10, kurs II-gi złr. 2·70. 59
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct.

Główna sprzedaż w księgarni Polskiej

B. POŁONIECKIEGO

ulica Akademicka 2, Lwów.



Marka ochronna: kotwica

Liniment. Caps. Comp.

z Richtera apteki w Pradze, uznany powszechnie jako najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie, jest we wszystkich aptekach po cenie 80 ct., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną „kotwicą" z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.

Apteka Richtera pod „złotym lwem" w Pradze, ulica Elżbiety 5.

Jedyna we Lwowie specjalna pracownia kołder i materaców **Józefa Schustera**

Lwów, Kopernika 5,

poleca MATERACE WŁOSIENNE

3 poduszki po zł. 12·50, 14, 16, 18, 20, 22, 24, 26, 28, 30. Materace z morskiej rośliny po 5, 7, 8 zł. Sienniki zwykłe i sprężynowe, poduszki, prześcieradła, koce i t. p. 8118

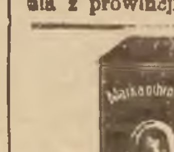
100—300 złr. miesięcznie

mogą zarobić osoby każdego stanu, **w każdej miejscowości** pewnie i uczciwie, bez kapitału i ryzyka przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów.

4046 Zgłoszenia przyjmuje

Ludwik Oesterreicher

VIII. Deutschegasse 8, Budapest



Kopernicki i Syn

optycy i mechanicy,

Lwów, plac Halicki 1, polecają po cenach najtańszych okulary, cwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, dzwonki elektryczne etc. **Naprawy najtaniej i najrychlej.** Zamówienia z prowincji załatwiamy punktualnie.

HANDEL

12

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE

poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 1·05, 1·65, 2.—, 2·20 2·50 i 3.

Koszule z przodami w zakładki pikowe i fantazyjne zł. 2·50, 3, 3.30, 3·70.
Koszule kolor., kretonowe, lub z kol. pikowemi przodami zł. 2·50 i 3.
Koszule kolor. satynowe po zł. 2·45.
Koszule nocne białe po zł. 1·60 i 1·85, ozdabiane na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct., bez kołnierzy 35, fałdowane 50 ct.
Przody do koszul do wszywania 60, 65 i 75 ct.
Kołnierzyki męskie w przeróżnych fasonach, tuzin zł. 2·50, dla chłopaków zł. 2·10.
Mankiety tuzin zł. 3·60, 4, 4·50.

KALESONY

po zł. 1, 1·20, 1·30, 1·40, i 1·70
dla chłopaków z dymy po zł. 0·95 i 1·10.
Skarpetki męskie tuzin zł. 4, 5, 6, 7·50 i 10.
dla chłopaków tuzin 3·50, 4, 4·50.
Kaftaniki od potu cienkie i siatkowane (Schweissauger) po zł. 0·90 i 1·—
Kamizelki do polowania wełniane z rękawami po zł. 5, 6, 7·50.
Pończochy do polowania i cholewki wełniane bez stóp po zł. 1·75, 2, 2·60
Spodnie do kąpieli trykotowe.
Oryginalne prof. dr. Jägera wyroby. Z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia łatwo się przeziębiających, **po cenach fabr.**
Chustki do nosa płócienne białe lub kolor. brzegami tuzin zł. 3, 3·60, 4·50 i 5, imitacja batystow. zł. 3·60, 4·50, 5·75.
Szelki angielskie od 85 ct.
Parasole weln. jedwabne od zł. 1·50

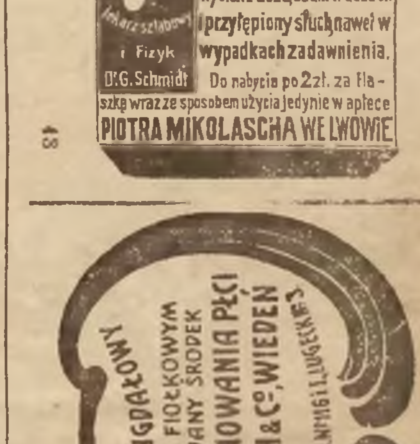
Woda kolońska

„Johann Maria Farina Jülichsplatz 4" flakon zł. 0,50, 1, 1.50, 3.

KRAWATY

w przeróżnych fasonach.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.



43



Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Krzyżanowskiego aptekarzy.

Nieprute

ubrania męskie i damskie, **suknie balowe i ubrania frakowe** czyści jak nowe 85

Pierwszy chemiczny Zakład

Szymona Weissa

we Lwowie

Kopernika 12 i plac Halicki 12.

Kapitalistów

do przedsiębiorstw na hipotekę i t. d. znajduje się najłatwiej przez inserowanie

W „Collectiv-Anzeigerze"

wydawanym przez Ekspedycję anonsów **M. DUKESA Nast. Wiedeń** I., Wollzeile 9.

Przyjmuje się anonsy do wszystkich pism na świecie. Prospekty gratis.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. — Papier z fabryki szerlańskiej. — Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego